

Pielgrzymka na Jasną Górę 2013 **Przesłanie księdza Juliána Carróna**

Kochani, pielgrzymka jest po to, by prosić o wiarę, bo to jest teraz sprawa najbardziej paląca. Sama natura tego wydarzenia ułatwia Wam zrozumienie, jak bardzo jest to palące: marsz jest długi i angażujący, i tak jak w życiu codziennym, przyjdą momenty, w których niezwykle jasno uświadomicie sobie całą waszą potrzebę, potrzebę wspólną nam wszystkim. I nie wyjdzie to na wierzch dlatego, że będziemy coś opowiadać albo tłumaczyć, ale dzięki drodze, dzięki okolicznościom: zmęczeniu, trudnościom, samotności (w prawdziwym sensie tego słowa: w odczuciu własnej niemocy, co jest znakiem każdego naprawdę ludzkiego doświadczenia, jak mówi ksiądz Giussani). Właśnie z doświadczenia nabytego w drodze wyłoni się świadomość waszej potrzeby i pytanie: „Co dostrzegamy jako najbardziej konieczne, jeśli nie potrzebę obecności towarzyszącej nam na drodze życia?”. O to musicie prosić: by Jego obecność ukazała się tak potężnie, byście mogli ją rozpoznać, ponieważ wiara – ksiądz Giussani zawsze nas tego uczył – jest rozpoznaniem Tego, co obecne.

Jak powiedział nam papież Franciszek, 18 maja w Rzymie, „ważny jest Jezus, i byśmy pozwolili się Mu prowadzić”. Macie szczęście, ponieważ od rana do wieczora będziecie mogli oddać się Temu, który będzie wyznaczał drogę do przejścia. Jeśli wrócicie z Częstochowy do domu, doświadczywszy wiary jako obecnego doświadczenia, jako rozpoznania Jego obecności, będzie to największy dar na dalsze życie. Nie widzę bardziej decydującej potrzeby niż ta, dla każdego z was, ponieważ doświadczam jej przede wszystkim w sobie samym.

Oczywiście, przed wyruszeniem chciałoby się być pewnym kilku rzeczy. I choć wszystko się dobrze przygotowało, a nie wiadomo, co nas czeka, można dać się opanować strachowi. Jak wychować się do przezwyciężenia takich lęków, które bardzo często są bezpodstawne?

Pamiętajcie, że na Jasną Górę nie idziecie sami, ale razem. To już jest pierwsza odpowiedź, ale – jak zobaczycie z upływem dni – to nie oszczędzi wam wyzwania ani trudności: właśnie przez wyzwania i trudności będziecie mogli doświadczyć zaskoczenia obecnym Chrystusem, towarzyszem naszego życia, i zobaczyć, że nie ma okoliczności, w których Chrystus nie mógłby się ukazać. To jest podstawa do tego, by przezwyciężyć lęk, ponieważ nie da się tego zrobić pozostając we własnym pokoju i nie ryzykując w rzeczywistości. Jak powtarzał nam zawsze ksiądz Giussani, życie jako powołanie jest kroczeniem w kierunku przeznaczenia poprzez okoliczności, bo właśnie w taki a nie inny sposób chce nam się ukazać Tajemnica. Naród Izraela nabył tej pewności pośród wszystkich strachów i przeżyć, pośród okoliczności, tak jak uczniowie, tak jak Kościół, tak jak każdy z nas.

Strachu nie można zwyciężyć omijając wir, ale tylko przechodząc przez niego. Nie będziesz mógł odłożyć pielgrzymki na jutro, bo jesteś zmęczony, a przed tobą jeszcze trzydzieści kilometrów, nie możesz rozluźnić się, zajmując się czymś innym, ponieważ i tak musisz iść, nie możesz sobie usiąść. Właśnie to jest „przechodzenie”! Dlatego musisz wciąż przypominać sobie, dlaczego idziesz naprzód. To jest pedagogiczna wartość wydarzenia, jakim jest pielgrzymka, którą podejmujecie w wolności, to nie jest rzecz narzucona ani taka, którą po prostu musicie przecierpieć (jak choroba albo sesja na uczelni). Pielgrzymka służy do tego, by nauczyć się, czym jest życie i kim jest Chrystus, który towarzyszy nam w tej przygodzie. Życzę Wam, byście zobaczyli to w doświadczeniu, jakie was czeka; w przeciwnym razie Chrystus może pozostać „portretem pięknej kobiety wykutym na jej grobie” (G. Leopardi). Musicie wrócić bardziej pewni tego, co posłało Was na tę drogę i zaświadczyć nam o tym.

Życie jest marszem do celu. Rzeczywiście, Biblia mówi przecież o *homo viator*, człowieku idącym drogą. Problem polega na tym, byście coraz lepiej zdawali sobie z tego sprawę, ponieważ – mówi ksiądz Giussani – „życie wyraża się (...) przede wszystkim w świadomej relacji z Tym, kto je

stworzył”: jesteś relacją z Tym, kto czyni cię teraz, to jest część wymiaru twojego życia. „Modlitwa jest zauważeniem, że w «tym» momencie życie jest «stwarzane». (...) Modlitwa więc nie jest gestem dodatkowym, ale staje się pierwszym wymiarem każdego działania” (*każdego* działania!). Gdy będziecie iść, w ciągu godzin waszego dnia, „akt modlitwy będzie konieczny, byśmy ćwiczyli się w takiej podstawowej świadomości, która pozwala oddalić poczucie zwyczajności a zobaczyć głębię rzeczy zwyczajnych” (*Chrześcijaństwo jako wyzwanie*).

Człowiek z natury jest *viator*, podróżnikiem, i my jesteśmy zawsze *in statu viatoris*, zawsze w drodze, to jeden z wymiarów życia. Ale możemy żyć idąc w rozproszeniu albo idąc świadomie: mamy tę świadomość nie przez sam fakt, że idziemy, nie przez sam fakt, że ja i ty wciąż otrzymujemy życie! Taka świadomość pozwala nam znaleźć czas na modlitwę, na ten akt, który pozwala nam się ocknąć, by nie kończyć gry (jak wtedy gdy myślimy: „Pomodliłem się jak należało, teraz mogę zająć się innymi rzeczami, zapomnieć się”), ale by stawała się ona coraz bardziej wymiarem każdego działania.

Wśród intencji, które będziecie nieść do Czarnej Madonny, proszę Was, byście umieścili jedną za Ruch, ponieważ to jest miejsce, które dał nam Chrystus by nam towarzyszyć i dlatego, że chcemy znajdować zawsze towarzyszy drogi, którzy będą nam w tym pomocą – bo tym jest Ruch. A poza tym, „zanieście” ze sobą także mnie, któremu ksiądz Giussani powierzył tę odpowiedzialność: bym mógł być pomocą dla Ruchu w tym, by stawał się miejscem obecnego doświadczenia.